

0 liście niechcianych gości

3 czerwca 2015

Korespondent radia „Sputnik” Leonid Sigan rozmawiał z działaczem społecznym i publicystą Mirosławem Orzechowskim o liście „niechcianych gości” w Federacji Rosyjskiej, na której są też obywatele Polski.

– Władze Rosji przekazały swym partnerom z Unii Europejskiej listę osób z krajów Unii objętych zakazem wjazdu do Federacji Rosyjskiej. Jest to odpowiedź na sankcje wymuszone przecież na Brukseli przez USA. Na liście tej jest 18 obywateli polskich. Między innymi marszałek Senatu Borusewicz i eksminister spraw zagranicznych Anna Fotyga. Polska zażądała wyjaśnień od Moskwy. Ale przecież Moskwa o tym uprzedzała. Co Pan sądzi o całej tej sprawie?

– Ja, co prawda, nie znam całej listy nawet tych 18 polskich osób, ale z tych, które cytuje prasa, i tak widać, że to rzeczywiście są osoby, które wniosły duży wkład w potęgowanie napięcia pomiędzy Polską a Rosją, z czym ja się całkowicie nie zgadzam. Zastanawia duża liczba osób, związanych z obozem Prawa i Sprawiedliwości, a więc z obozem nowego prezydenta elekta. Całkowicie zrozumiała rzecz w tym kontekście, że są to sankcje najmniej bolesne, bo nie ciągną za sobą większych reperkusji, ponad dyplomatyczne. Te osoby, często wyłączone już z czynnego życia dyplomatycznego, powinny uprawiać swoją publicystykę polityczną w sprawie Rosji w inny sposób niż tylko przez agresję. Często przyczyną takiego wykluczenia jest wcześniejsza agresja, której byli autorami.

– O fakcie, o którym mówimy, na forach społecznościowych toczy się ożywiona dyskusja. Przy czym niektórzy twierdzą, że lista jest zdecydowanie zbyt krótka.

– Jak powiedziałem, nie znam tych 18 nazwisk z tej listy, bo ona jest zapowiadzana, jako 18-osobowa. Ja mógłbym sam,

powiedzmy, tak „na brudno”, wymienić 20-30 nazwisk więcej, bo są to osoby, które uprawiają praktykę polityczną, swoją publicystykę, swój rodzaj kontaktowania się z rzeczywistością przez agresję wobec Rosji. Przy czym, agresję zupełnie nieuzasadnioną, niesymetryczną, zresztą nieodpowiedzialną i nieobliczoną na szanse powodzenia w przyszłości. Ta agresja słowna często rodzi się głównie z przekonania, niemalże pewności, że nie będzie z tego powodu żadnych skutków. Gdyby były to inne czasy, to nikt by tak nieodpowiedzialnie się nie wypowiadał. Moim zdaniem, Polska powinna być zarzewiem pokoju, tym bardziej z sąsiadami, a jeszcze tym bardziej z bratnimi narodami takimi jak Rosja, z którymi mamy i kulturę, i przeszłość, i historię, a także przyszłość bardzo łatwą do przewidzenia, przy czym wspólną. Wszyscy, którzy tego nie widzą, muszą się liczyć i nie z takimi efektami.

– Jeśli chodzi właśnie o przyszłość. Czy żądanie polskiej strony wyjaśnień, może wpłynąć na dalsze pogorszenie polsko-rosyjskich relacji, które przeciąż sięgnęły dna?

– Wierzę, że nie. Myślę, że jest to taka bezradna krzykliwość, bo każde państwo ma prawo określić swoje wytyczne w stosunku do osób, które odwiedzają je w charakterze oficjalnym, w tym przypadku Rosję. Pewnie Polska też ma swoje wytyczne podobnego gatunku. Zamiast żądań o wyjaśnienia, lepiej podjąć decyzję o zaprzestaniu polityki agresji dyplomatycznej, politycznej a także publicystycznej, bo w dużej mierze ta polityka agresywnego podejścia wobec Rosji jest w sumie publicystyką, a nie polityką. My, ze swojej strony powinniśmy zmienić zachowanie, i wtedy nie trzeba będzie pytać, dlaczego tak się stało, jak się stało.

Z Mirosławem Orzechowskim rozmawiał Leonid Sigan

Źródło: pl.sputniknews.com